

Elektrownia atomowa w Polsce, Tuaregowie i Uran

13 grudnia 2009

Schyłek roku 2009. Powstanie elektrowni atomowej na terenie Polski stało się jednym z priorytetów obecnego rządu. O powadze zamiarów polskiego premiera najlepiej zaświadcza utworzenie stanowiska pełnomocnika ds. energetyki jądrowej, które objęła Hanna Trojanowska. Rozwój energii atomowej w Polsce trafił na podatny grunt i już teraz w miejscach gdzie przewidziano prawdopodobną lokalizację tego typu obiektów tworzą się formalne i nieformalne grupy nacisku, których celem jest przeforsowanie inwestycji w obrębie rodzimego terytorium. W walkę o lokalizację obiektu włączają się nie tylko indywidualni zapaleńcy ale i przedstawiciele miejscowych struktur partyjnych oraz koła związane z przedsiębiorczością. Równie ważnym elementem działań w tym przeciąganiu liny stały się zakusy w sferze public relations mające na celu zyskanie akceptacji mieszkańców poszczególnych gmin, o czym ci ostatni przekonają się niebawem.

W związku z coraz bardziej materializującym się powiewem przyszłości zakładającym utworzenie elektrowni atomowej w Polsce warto już teraz poruszyć problem, który do tej pory poruszony nie został a, który jak należy się obawiać, w toku innych racji zostanie niezauważony lub celowo pominięty.

W połowie lutego 2009 roku delegacja rządowo-samorządowa wybrała się do Francji – aby jak niesie komunikat – poznać francuskie doświadczeniami w zakresie realizacji i wykorzystania przedsięwzięć atomowych. Delegacji przewodniczył ówczesny wiceminister gospodarki Adam Szejnfeld zaś w składzie nie zabrakło innych przedstawicieli rządu oraz samorządów bezpośrednio zainteresowanych inwestycją. Podczas 4-dniowego wyjazdu członkowie delegacji nie tylko poznali i zwiedzili instalacje atomowe ale i uczestniczyli w spotkaniach z

przedstawicielami rządu, agencji oraz koncernów związanych z sektorem atomowym. W ramach tego tournee Adam Szejnfeld spotkał się także z przedstawicielami samych firm energetycznych znad Sekwany: Electricite de France (EdF), Gaz de France Suez (GdF Suez) oraz Areva, które deklarowały swoją gotowość do inwestycji w sektorze jądrowym na terenie Polski.

Podróż do Francji nie jest dziełem przypadku. Rynek francuski pozostaje jednym z głównych potentatów wykorzystania oraz krzewienie atomu. Aż do 80% krajowej energii pochodzi właśnie z elektrowni jądrowych a obok tego potencjału francuska energetyka może pochwalić się olbrzymią bazą konstruktorską i zaopatrzeniową. I to właśnie strona francuska pretenduje do miana głównego partnera w inwestycji, o czym świadczą słowa samego Donalda Tuska, który po jednym ze spotkań z Nicolasem Sarkozym powiedział, iż „Francuzi byłiby w tym projekcie bardzo atrakcyjnym partnerem”

URAN I PRAWA CZŁOWIEKA

Elektrownia jądrowa podobnie, jak pozostałe konstrukcje tego typu, potrzebuje paliwa, bezustannego tchnienia surowca, które ją ożywi i uczyni funkcjonalną. Tym czym dla elektrowni węglowej pozostaje węgiel tym dla elektrowni jądrowej jest przede wszystkim uran. I tak jak wydobywanie ropy naftowej nie pozostaje bez wpływu na obszar w obrębie, którego pozyskuje się „czarne złoto” tak i pozyskanie uranu uderza w najbliższe oraz dalsze otoczenie. Na przestrzeni drugiej połowy XX wieku bez skrupułów wydobywano uran i to nie tylko w krajach tzw. południa ale i w strefach geograficznych gdzie hasła demokratyczne miały stanowić moralną wizytówkę.

Australia do dziś plasująca się w czołówce krajów wydobywających uran ma długą tradycję w ignorowaniu Aborygenów. Uranowe przedsięwzięcia od lat pięćdziesiątych uderzały w rdzennych mieszkańców Australii, począwszy od Ziemi Arnheima a skończywszy na południowych zakątkach najmniejszego kontynentu naszego globu. W tej złowieszczej puszcze Pandory

możemy wymienić zanieczyszczenia terytoriów i wód, narażenie na kontakt z radioaktywnymi odpadami, bezczeszczenie miejsc kultu aż po eksmisję ludności. Do dziś liczne społeczności Aborygenów borykają się ze spuścizną lub bieżącym zagrożeniem ze strony kompanii uranowych oraz wspierających je ludzi ze sfer rządowych (czego nie zmieni dwulicowy kontrargument, że niektóre grupy przyjmowały pewne zadośćuczynienia czy gratyfikacje w zamian za pozwolenia lub doznane ujmy).

Kolejnego uranowego triumwira znajdziemy w Stanach Zjednoczonych. Indianie Nawaho to najliczniejsze plemię Stanów Zjednoczonych. W nawajskim przekazie ziemia jest organizmem żywym, stanowi kolebkę związku między śmiertelnikami a siłami natury o ludzkim wyglądzie, ożywianymi przez nieśmiertelne „formy wewnętrzne”; Nawahowie zaś są strażnikami Ziemi. I to rozdarcie owej ziemi w celach pozyskania uranowego surowca uderzy w wielu członków nawajskiej społeczności. Najbardziej ucierpieli górnicy pracujący w okolicznych kopalniach ale brak uświadomienia sprawił, że większa społeczność korzystała z innych dóbr naturalnych skażonych przez oddziaływanie „ognisk” uranowych. Firmy górnicze pracowały na terenie rezerwatu Nawahów przez 40 lat. W skład pamiątek po tym okresie wchodziły min. zdewastowane terytoria, skażone wody gruntowe, pozbawione bez nadzoru odwierty oraz choroby popromienne. W roku 2005 Rada Narodu Indian Navajo wprowadziła zakaz wydobywania i przetwarzania uranu na terenie rezerwatu ale Firma Hydro Resources nie wykluczyła, że zaskarży ustawę Indian Navajo do sądu.

NIGER, URAN I TUAREGOWIE

Tuaregowie to lud berberyjski z centralnej Sahary, słynący ze swych koczowniczych tradycji. Choć Tuaregowie pozostają muzułmanami to w przeciwieństwie do pewnych stereotypów dotyczących muzułman, to nie kobiety a mężczyźni zakrywają twarz. Reguła ta zawiera się w ich nazwie Kel Tagelmust, którą można tłumaczyć dosłownie jako „zakrywający twarz”. Tradycję zakrywania twarzy możemy upatrywać w formie ochrony przed

złymi duchami jak i w praktycznym sposobie osłony przed piaskiem unoszonym przez saharyjskie wiatry. Tuaregowie tradycyjnie dzielący się na wiele grup i plemion tj. min Kel-Adrar, Kel-Air czy Kel-Ahaggarr, od wieków pielęgnowali klasyczne tradycje koczowników Sahary, zapisując się na kartach historii jako handlarze i nieustrudzeni piloci karawan a ponadto, także jako nieokiełznani wojownicy oraz pośrednicy w handlu niewolnikami z, których pracy również korzystali.

Życie Tuaregów, nomadów pustyni, na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat ulegało coraz większym zmianom odbiegając z dnia na dzień od pierwotnych wzorców. Polityczne zawirowania, susze oraz pokutujący żywot przesiedleńca rozbiły tradycyjne struktury klanowe i doprowadziły do tego, że duża część tuareskiej społeczności porzuciła tradycyjny żywot nomada.

Nowa pokolonialna mapa Afryki nie uwzględniła opcji nie zależnościowej dla Tuaregów zaś ziemie przezeń zamieszkiwane znalazły się w obrębie pięciu kolejnych państw: Libii, Algierii, Burkina Faso, Mali i Nigru.

Niger pozostaje jednym z najmniej zasobnych państw świata. Następujące po sobie susza i plaga szarańczy, które nawiedziły ten kraj w 2004 roku dotknęły głodem 3 miliony osób, w tym około miliona dzieci. Aby przetrwać ludzie sięgali po trawę i liście drzew. Ta dramatyczna sytuacja przemilczana przez media i sfery rządowe kolejnych krajów przez długi czas pozostawała w kropce. Zaskakujący pat, który ukazuje nam się oto w całej krasie, doskonale oddaje ignorancję jaką zwykło się otaczać małe kraje, zupełnie anonimowe dla entuzjastów geopolityki. A, że jest to ignorancja bardzo warunkowa przekonamy się przyglądając się bliżej sytuacji w Nigrze.

Pomimo, że Niger w ujęciu ekonomicznym pozostaje krajem biednym to równocześnie znajduje się w ścisłej czołówce państw wydobywających i eksportujących uran. Ten cenny dla aparatu władzy surowiec stanowi ważne źródło dochodu oraz przeważającą

część eksportu. Nadmienmy, że równocześnie uran pozostaje dla przemysłowych kół w Nigrze przedsięwzięciem bardzo perspektywicznym, gdyż oprócz istniejących kopalni, już teraz pojawiają się zakrojone na szeroką skalę przymiary dla nowych przedsięwzięć wydobywczych. Od 40 lat nigerskie złoża uranu eksploatuje rynek francuski czerpiąc stamtąd 75 procent uranu wykorzystywanego następnie jako paliwo dla elektrowni jądrowych. Tamtejszymi złożami żywo interesowała się również strona chińska.

Po dekolonizacji Sahary, Tuaregowie nie znaleźli sobie wystarczającego zrozumienia w żadnym z nowopowstałych krajów. Względnie znośna egzystencja na terytorium libijskim czy algierskim miała się jednak nijak do sytuacji z jaką Tuaregowie zetknęli się na terytorium nigerskim. Ci dumni ludzie szybko stali się ofiarami dyskryminacji, marginalizacji oraz stopniowego ubożenia całych społeczności. W odpowiedzi lud Kel Tagelmust wielokrotnie wskrzeszał rebelie i to zarówno po stronie malijskiej jak i nigerskiej.

Największym utrapieniem dla Tuaregów oraz zarazem kością niezgody pozostaje nigerska wizytówka na giełdzie surowca, czyli ów złowieszczy uran. Wiele ognisk uranowych znajduje się na terytorium tuareskim a pozwolenia na poszukiwanie złóż tego surowca nie jednokrotnie obejmują tereny pastwisk.

Do walki o kontrakty włączyło się wiele firm ale obronną ręką wyszła strona francuska, a dokładniej firma Areva, największy pracodawca w Nigrze, która w regionie Imouraren wybuduje drugą co do wielkości kopalnię uranu na świecie. Opiewające na olbrzymie sumy kontrakty zagwarantowała również sobie strona chińska.

Romansując z rządem nigerskim prywatne firmy jak i sam rząd tegoż kraju nie szczególnie przejmują się losem Tuaregów. Eksploatacja złóż uranu nie pozostaje bez wpływu na nigerskich „nomadów pustyni”. Woda, największy skarb pustyni z, którego korzystają Tuaregowie jest coraz bardziej radioaktywna. W

niektórych regionach stężenie radioaktywnych substancji w wodzie przekracza 10-krotnie dopuszczalne normy. Pomimo, iż kopalnie znajdują się na terytorium tuareskim to gospodarze tych ziem nie otrzymują żadnego zadośćuczynienia za wyrządzane szkody ani nie mają żadnego udziału w podziale zysków z eksploatacji uranu. „We Francji prawie co trzecia żarówka świeci dzięki uranowi z Nigru, a kopalnie w regionie Agades pobierają wodę z jedyne go źródła, jakim są wody głębinowe, w ilościach takich, że za 40 lat jej tam zabraknie”. Kiedy uran w Nigrze się skończy, pasterstwo Tuaregów odejdzie wraz z nim. Ta irytująca ignorancja dodaje kolejny łyk wody do przelewającej się czary goryczy i na pewno nie wpływa pozytywnie na wciąż nie zagojone i uwypuklające się różnice oraz niechęci etniczne między Tuaregami właśnie, a ludami z południa o ciemniejszym odcieniu skóry.

Pat oraz pogarszająca się sytuacja Tuaregów w Nigrze doprowadziły do wybuchu tuareskiej rebelii w lutym 2007 roku, którą zainicjowali rebelianci z Mouvement des Nigériens pour la Justice (MNJ) domagający się szerszej autonomii oraz udziału w zyskach z wydobywania uranu. Walki na większą i mniejszą skalę trwały przez ostatnie lata a prowadzone negocjacje na dzień dzisiejszy ugrzęzły w martwym punkcie. Podczas trwania konfliktu doszło do rażących naruszeń praw człowieka i wolności słowa, które nasilały się wraz z kolejnymi klęskami nigerskiej armii rządowej. Rząd nigerski zamknął dostęp do północnych rubieży kraju, kontrolowanych przez rebeliantów oraz dał wojsku wolną rękę w pacyfikacji wspomnianego terytorium. Kontrowersyjne przypadki śmierci cywilów, ucieczki przed brutalnością armii oraz prywatna wojna rządu z dziennikarzami relacjonującymi przebieg konfliktu, nie pomyśli kurateli z Niamej, to tylko niektóre oburzające odpryski konfliktu. Głośnym stało się aresztowanie dwóch francuskich dziennikarzy Thomasa Dandois i Pierre’a Creissona, którzy dotarli do tuareskich rebeliantów realizując reportaż dla telewizji Arte. Reżim w Niamej zareagował bardzo psychodelicznie oskarżając journalistów o szpiegostwo na rzecz

Tuaregów i grożąc zatrzymanym karą śmierci (obaj zostali ostatecznie zwolnieni). Zatrzymany i aresztowany zostaje również Adam Kajzer, absolwent geografii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który opublikował obszerny artykuł na ten temat pt. „Operacja w Przepuklinie” na łamach miesięcznika „Znak”.

Określenie reżim w odniesieniu do władz nigerskich jest epitetem celnym i to zarówno pod względem poczynań jak i ostatecznych rozwiązań prawnych. Ostatnie referendum i zmiany konstytucyjne niemal cały aparat władzy oddały w ręce prezydenta Mamadou Tandja, który odtąd swoje postulaty będzie mógł wdrażać jeszcze bardziej żelazną ręką.

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE CZY MORALNE PRZEBUDZENIE?

Rewolucyjne przeobrażenia techniczne oraz gospodarcze ostatniego stulecia, rzutujące na każdy aspekt rzeczywistości, doprowadziły do wytworzenia się stosunków społecznych oraz specyficznego stylu życia, których standard oraz utrzymanie wymaga bezustannego zastrzyku surowca kumulującego energię. Surowce energetyczne, na przestrzeni kilku pokoleń tak dalece wdarły się do naszej rzeczywistości, że dziś kilkogodzinny deficyt pochodnej od nich energii, budzi konsternacje i niezadowolenie ogółu, zaś dłuższe niedobory to już załazek do tarć na szerszą skalę. Jak bardzo owa zależność wkroczyła w życie codzienne rozlicznych społeczeństw, najlepiej zaświadcza przetransferowanie pojęcia głód, zarezerwowanego pierwotnie dla niedoboru żywności, na chroniczny niedosyt energii, czyli tzw. głód energetyczny. A, że nie jest to tylko kwestia samego nazewnictwa, przekonamy się porównując atencję i obawy jaką budzą w społeczeństwie i przekazie medialnym zagrożenia związane z rynkiem surowców i energii oraz konkretne przypadki masowego głodu jak np. ten w Nigrze w 2004 roku.

W świecie, gdzie konsumpcja surowców i energii pozostają złotym cielcem tam każdy przedłużający się brak w tej dziedzinie to rewolucja mogąca obalić wszystkie rządy. Dlatego

bezpieczeństwo energetyczne pozostaje jednym ze sztandarowych haseł tzw. interesu narodowego i racji stanu – tajemniczych haseł, które już nie raz w dziejach usprawiedliwiały warunkową obojętność a nawet czyny niegodziwe. Zadaniem rządów krajów epoki przemysłowej i postindustrialnej pozostaje więc zapewnienie stałego dopływu surowca oraz energii i to możliwie w jak najniższej cenie. Proceder ten odbywa się często przy pominięciu moralnego oblicza kontrahenta oraz ofiar wegetujących w cieniu okazjonalnej transakcji. Tak było np. w roku 2006 kiedy ówczesny minister obrony narodowej w rządzie PiS, Radosław Sikorski, podpisał kontrakt na dozbrojenie armii indonezyjskiej w wysokości 100 milionów dolarów. Niemal nikt nie zaprotestował pomimo iż od lat 60-tych z rąk wojska i policji indonezyjskiej zginęło 100 tys. mieszkańców Papui Zachodniej a prześladowania w różnej formie trwają tam do dziś! Podobne transfery surowców i broni nadal pozostają codziennością na całym świecie a rządy i przedsiębiorstwa dopóki nie zostaną poddane moralnej krytyce z za peleryny respektują nawet najbardziej soczyste festiwale krwi i noża, pośrednio lub bezpośrednio biorąc w nich udział.

POSŁOWIE. ELEKTROWNIA ATOMOWA W POLSCE

Najbliższe lata staną się okresem intensywnej kampanii mającej zjednać idei atomizacji Polski jak największą rzeszę zwolenników. W największym stopniu marketingowi pro-atom zostaną poddani mieszkańcy powiatów pośrednio lub bezpośrednio związanych z miejscami, gdzie staną przyszłe elektrownie. Podczas jednego ze spotkań na ten temat w Czarnkowie (pow. czarnkowsko-trzaniecki, gdzie przewidziano możliwość lokalizacji w Klempiczu) jeden ze zgromadzonych nawoływał aby z programem „TAK dla elektrowni” docierać nie tylko do szkół średnich i gimnazjów ale nawet do przedszkoli(!)

W ferworze dyskusji i public relations przedstawione powyżej problemy związane z wydobywaniem uranu zostaną najprawdopodobniej pominięte.

Czy ktokolwiek wspomni o Tuaregach, czy ktokolwiek uroni łzę i postawi warunek bezwarunkowej lustracji miejsca skąd będzie importowany uran przeznaczony dla elektrowni w Polsce?

Nie są to pytania bezpodstawne, gdyż im negocjacje coraz bardziej przybliżają partnerstwo francuskie tym zwiększa się prawdopodobieństwo pośrednictwa z Paryża w imporcie nigerskiego uranu. Już dziś w opracowaniach dotyczących bezpieczeństwa energetycznego Polski pada nazwa „Areva”.

Tym co powinien uczynić człowiek sumienia to nie dołączenie do handlowej ruletki a upublicznienie czynu niegodziwego, poczynając od organizacji praw człowieka a skończywszy na strukturach NATO i dwustronnych stosunkach z odpowiednimi rządami. Taki obraz świata to jednak wciąż niespełniona utopia oddalająca się wraz obojętnością każdego z osobna, z machnięciem ręką i hasłami „... to nie moja sprawa...”, „... i tak nie mam na to wpływu...”.

W XVIII wieku wielu filozofów upatrywało w handlu nie tylko aortę przyszłego dobrobytu ale i mesjasza, który odmieni oblicze ludzkości. Guillaume Thomas Francois Raynal w uniesieniu tak oto rozpisywał się w tej kwestii: „Kto przekopał te kanały? Kto osuszył te równiny? Kto założył miasta? Kto zgromadził, odział, ucywilizował te ludy? I wtedy głosy ludzi światłych z tych krain odrzekły mi: Handel, handel!”

To jednak nie wielkie procesy dziejowe zmieniają oblicze świata, a wspólna wypadkowa postaw ludzkich, która na te procesy wpływa. Handel sam w sobie pozostaje tylko transakcją. Jakim on w istocie będzie zadecyduje sam człowiek i jego sumienie. Dziś po grubsza ponad dwóch stuleciach szybuję śladami Raynala nad kolejnymi krainami pytając: „Kto zniszczył te ziemie, kto rozlał tę krew? Kto zagnał te dzieci do kopalni i wyciął w pień zwierzęta? Kto zgwałcił te kobiety i wymordował ludne niegdyś wioski?. I wtedy głosy ludzi czułych z tych krain odrzekły mi: Człowiek, człowiek!”.

Autor: Damian Żuchowski

Materiał nadesłany do „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. Adam Kajzer „Operacja w przepuklinie”, Miesięcznik „Znak”, wrzesień 2009)
2. Adam Rybiński „Tuaregowie z Sahary”, Dialog – Wydawnictwo Akademickie”, 1991
3. [www..afryka.org](http://www.afryka.org)
4. Maciej Konarski „Francuzi będą wydobywać nigerski Uran”, www.psz.pl
5. Damian Żuchowski „Papua Zachodnia/Udział Polski”
6. Filozofia Francuskiego Oświecenia, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1961